GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł 50 ct.
półroczna 2 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameriki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya plac Kapitulny 1. I. II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopismów nieprzyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. | We Lwowie dnia 3. października 1895. | Nr. 40.

Jeszcze o 20-ym września.

A więc minęła już rocznica, która tak pyszną radością napawała liberalne Włochy. Dotrzymano programu; były pochody, odsłonięcia pomników, illuminacye i mowy, mowy przedewszystkiem, bo dziś bez mów nie ma bankietu, nie ma uroczystości, ani obchodu. Czyby prawdomowność tak nagle opanowała społeczeństwo, że każdy pragnie dać wyraz temu, co czuje? Posłuchajmy mowy, którą wygłosił p. Crispi, włoski minister-prezydent, twórca i aranżer uroczystości jubileuszowych, a znajdziemy odpowiedź na powyższe pytanie.

Pewna czelność, powiadają, jest koniecznym przymiotem ministra; ale czelność do tego posunięta stopnia, jak to p. Crispi stosuje, warta doprawdy zaznaczenia; zaznaczenia poprostu, nie napiętnowania, bo to ostatnie włoskiemu ministrowi-prezydentowi tyle już razy dostało się w udziale, że na nowe piętna doprawdy nie ma już miejsca.

A więc p. Crispi, pierwszy minister króla włoskiego, w rocznicę świętokradzkiego napadu na stolicę chrześciaństwa wypodziedział mowę z powodu odsłonięcia pomnika jurgieltnika Garibaldiego.

Mowa ta była pobożna.

Proszę się nie dziwić ani wzruszać ramionami; pan ten przecież przyzwyczaił już świat do zmian nagłych a niespodziewanych.

P. Crispi przypomniał sobie, że Karol Wielki był niegdyś „biskupem na zewnątrz“, którego zadaniem było starać się o środki do strzeżenia praw Papieża, „biskupa na wewnątrz“. Obłęd wielkości to rzecz tak zaraźliwa, że p. Crispi uznał się następcą wielkiego cesarza i oświadczył, że wybrał najlepsze środki, aby bronić Stolicy Apostolskiej, której aureola była zagrożona.

Bo też — zdaniem p. Crispiego — wielką zasługę Piemont oddał papiestwu w dniu owym, kiedyto z pogwałceniem wszelkich praw boskich i ludzkich napadał dzierżawy świętego Piotra i je zagarnął. Kościół był wtedy „niewolnikiem obcych bagnetów“ — podczas gdy dziś jest wolny od chwili, gdy Wiktor Emanuel, posiłkowany przez Garibaldiego — lub odwrotnie — jego „uwolnił“. Tego było potrzeba; tysiące powodów to stwierdza; p. Crispi przytacza tylko jeden, ale przyobiecuje resztę podać za innym razem. „Książę tego świata nie może być święty, nie może być bez grzechu. Broń materyalna, gwałty prasowe, legalizowane racyą stanu, zakłócają duszę półboga, odejmują mu aureolę, niszczą uczucie czci dla zastępcy Chrystusa na ziemi, który ma głosić pokój i zbawiać synów Adamowych modlitwą i przebaczeniem“. A więc nie dla zaokrąglenia swoich terytoryów, jak to błędnie wierzono i jeszcze błędniej głoszono, Piemont obrabował Stolicę Apostolską — uczynił to dlatego, aby jej oddać przysługę. Mówiono to już nieraz, ale nie można dość takiej rzeczy powtarzać.

A więc p. Crispi rozwodzi się o wspaniałości rządu, o wolności, pozostawionej Papieżowi, o zdolności „geniusza włoskiego“, który potrafił rozwiązać „zagadnienie, w innych czasach uchodzące za nierozwiązalne“ i t. d. i t. d. a kończy tem, że „katolicyzm powinien być wdzięczny Włochom za usługi, które oddały papiestwu rzymskiemu“. Doprawdy, katolicyzm nie miał pojęcia, że na nim ciąży ten obowiązek i był dotychczas wcale niewdzięczny — ale obowiązek nie przestaje być obowiązkiem, a katolicyzm protestujący sprzeciwia się spełnieniu woli Bożej! Niestety, dodaje minister melancholijnie, „śmiałków, którzy, zapominając prawo odwieczne, sprzeciwiają się Woli Bożej, nie brak, a z ubolewaniem należy wyznać, że są nimi ci, którzy się mienią Jego sługami“.

Przypuściwszy nawet chęć przypodobania się p. Crispiemu, przecież katolicy nie mogą uczynić zadość jego skrytym i jawnym życzeniom. Patrzą oni na wypadki oczyma dziejów. Dwadzieścia pięć lat minęło od czasu, jak dzieło świętokradzkie się spełniło. Cavour, który je przygotował, umarł; Wiktor Emanuel i Garibaldi, którzy go dokonali, pomarli; Humbert i Crispi umrą. Bóg nie umiera!

Mowa p. Crispiego, choć programem objęta, nie znęciła wielu słuchaczów; w ogóle sprawozdania dzienników, mile usposobionych dla uroczystości włoskich, żalą się, że tylko świat oficyalny był na nich reprezentowany, że w pochodach oprócz żywiołów radykalnych i studentów nikt zresztą nie brał udziału, słowem, że w ogóle uczestników było mało, bardzo mało. Podczas illuminacyi jaśniały tylko gmachy rządowe i miejskie; prywatne domy były ciemne. Żaden z reprezentantów obcych mocarstw nie wywiesił flagi, a większość z nich przebywała poza Rzymem. To też przed pałacem ambasady austryackiej pochód uroczysty, tamtędy właśnie przechodzący, wyprawiał wcale nieuroczyste wrzaski, aby dać wyraz swemu niezadowoleniu.

A poza Rzymem? Słowa p. Crispiego nie znalazły szczerego oddźwięku w świecie. Ten i ów dziennik liberalno-żydowski albo socyalistyczny znalazł w uroczystościach rzymskich sposobność, aby powtórzyć znaną piosnkę przeciw papizmowi i klerykalizmowi i wydrukować kilka mniej lub więcej dobranych frazesów o zwycięstwie postępu nad zacofaniem, wolności nad obskurantyzmem i t. d. i t. d. Pierwszym przyszło to nieco łatwiej nawet, bo Crispi cieszy się u nich wielką popularnością jako mąż, który wierny zasadom liberalnym nie waha się zgodnie z nimi maczać palców w brudnych sprawkach ban-

kowych; drugim bruździła nieco nienawiść ku Crispiemu, gnębicielowi socyalizmu we Włoszech, ale umiały to z wyrazami radości pogodzić. To były jedyne objawy zgodności z uroczystościami rzymskiemi. Świat oficyalny wszystkich państw zajął stanowisko biernych widzów. Nawet sprzymierzone z Włochami monarchie przyjęły tę rolę, nie wzbraniając wiernym katolikom objawiać uczuć swoich sposobem, który uznają za stosowny.

Ale sposób ten wszędzie imponował powagą; nigdzie czczych demonstracyi, nigdzie gwałtownych protestów. Watykan zasypany był telegramami i adresami ze wszystkich stron świata, od tysięcy ludzi, stowarzyszeń, korporacyi, instytucyi. Ojciec św. zaniechał wprawdzie udzielania zwykłych audyencyi, ale nie kazał zamykać podwoi Watykanu, a do bibliotek i zbiorów każdy jak zwykle miał dostęp. We czwartek, 19. z. m. wieczorem Ojciec św. w lektyce udał się w uroczystym pochodzie do kościoła św. Piotra, zamkniętego dla publiczności a pomodliwszy się przed Przenajświętszym Sakramentem, zeszedł do krypty i tam odmówił różaniec i psalmy pokutne. Tak samo odwiedził bazylikę św. Piotra w dwóch dniach następnych.

Kościoły w dniach uroczystości przepełnione były wiernymi, którzy przystępowali do Sakramentów św. To była odpowiedź Ojca św., to odpowiedź katolików na obchody Włoch oficyalnych. Nie możemy przytaczać niezliczonych oświadczeń, które katolicy w dniach tych wysyłali do Rzymu, ale też nie możemy pominąć adresu episkopatu austryackiego. Oto jego tekst:

Beatissime Pater!

Jam obstrepunt Tibi clamores effrenes eorum qui, luctuoso facinori applaudentes, gestiunt ob id quod ante lustra quinque patrimonium Sancti Petri direptum, summis Pontificibus regalis corona detracta, iidemque in ipsa Urbe veluti exilio mulctati fuere. Isthaec patrati malefacti clamosa ostentatio quantum amaritudinis Tibi, Sanctissime Pater, afferre debeat, nemo non videt; at iidem importuni clamores perperam ovantium, nos quoque et nostros feriunt, qui Tibi per omnia consentimus obsequio, veneratione, pietate quae flecti nequeant. Scimus quidem Te animum invictum non despondere, nec spem deesse melioris eventus; agitur quippe non de re labili quaeque casui permissa sit, sed de Ecclesia; atqui „nihil Ecclesiae par est.... Muri enim tempore deteruntur, Ecclesia nunquam senescit. Muros barbari demoliuntur, Ecclesiam ne daemones quidem vincunt. Quod haec non sint jactantiae verba, res ipsae testantur. Quot Ecclesiam oppugnarunt, ipsique perierunt? Ecclesia vero coelos transcendit. Talis est Ecclesiae magnitudo: vincit impugnata, insidiis appetita superat, contumeliis affecta splendidior evadit; vulnera excipit, nec ulceribus cadit; agitata fluctibus non demergitur,... luctatur nec prosternitur; pugilatu certat, nec vincitur". Luculentissima verba, quae D. Joannis Chrysostomi [1]) sunt, quaeque omnium saeculorum experientia illustrantur, animum certe levant, etsi non ita ut praesentis tribulationis moeror non urgeat. Ceterum alte haeret mentibus nostris id quod sub ipsum Pontificatus exordium [2]) fortiter et disertissime edixisti in haec verba: „Ut in primis eo quo possumus modo, jura libertatemque hujus sanctae Sedis adseramus, contendere nunquam desinemus, ut auctoritati Nostrae suum constet obsequium, ut obstacula amoveantur, quae plenam ministerii Nostri potestatisque libertatem impediunt, atque in eam rerum conditionem restituamur, in qua divinae Sapientiae consilium Romanos Antistites jampridem collocaverat. Ad hanc vero restitutionem postulandam movemur non ambitionis studio aut dominationis cupiditate, sed officii Nostri ratione et religiosis jurisjurandi vinculis quibus obstringimur; ac praeterea non solum ex eo, quod principatus hic ad plenam libertatem spiritualis potestatis tuendam conservandamque est necessarius; sed etiam quod exploratissimum est, cum de temporali principatu Sedis Apostolicae agitur, publici etiam boni et salutis totius humanae societatis caussam agitari".

Istam a Te tunc editam sententiam constanter graviterque postmodum tuitus es; nos vero eandem, qua nihil verius aut lucidius dici poterat, firmo assensu complexi sumus, studiose retinuimus, et nunc quoque ultro profitemur. Ex hac itaque consensione nostra et nostrorum velimus Te, Beatissime Pater, nonnullum concipere tristitiae lenimentum, prouti et nobis id ipsum profari solatio est.

Interim vero, dum Ecclesia in suo capite divexatur, undenam nisi coelitus quaeremus praesidium et tutamentum? Jugiter quippe Deum adimus, qui „suavis et verus est, patiens, misericordia disponens omnia", [1]) eas voces iterantes: „Innova signa, et immuta mirabilia, glorifica manum et brachium dextrum;.. festina tempus, et memento finis, ut enarrent mirabilia tua". [2]) Praeprimis vero postulamus ut Te, Sanctissime Pater, quam diutissime sospitet, incolumem faciat, consolationibus cumulet; denique Benedictionem Tuam (eam scilicet humiliter efflagitamus) super nos confirmet uberemque esse velit.

Datum mense Augusto MDCCCXCV.

[1]) Homil. de capto Eutropio num. 1.

[2]) Encycl. Inscrutabili d. 21. April. 1878.

[1]) Sap. XV., 1.

[2]) Eccli. XXXVI. 6, 7, 10.

---

†

Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński.

(Dokończenie).

Przystępuję teraz do rysów wewnętrznego życia ś. p. ks. Arcypasterza. Zdaję sobie sprawę z trudności, jakie mię tutaj czekają. Potrzebaby więcej znać ks. Felińskiego, aniżeli mnie było danem, a przynajmniej rozmówić się z osobami, które bliżej niego były, należałoby przejrzeć korespondencye i zapoznać się z duchem instytucyi przez niego do życia powołanych, które niezawodnie w swych regułach posiadają coś z indywidualnego ducha twórcy. A gdybym nawet miał to wszystko, to jeszcze drżałaby mi ręka, malując portret tej wybranej duszy; jeszczebym z obawą pytał siebie: żali tą grubą i ciężką dłonią, a stąd i grubemi rysy nie poniżysz tego, którego uczcić chciałeś? A jednak, czy podobna zaniechać w opisie tego, co najbardziej charakterystyczne? Wszak ks. Feliński był ascetą w każdej krwi kropelce. Kreślić zewnętrzne tylko dzieje takich postaci a zaniedbać wnętrza, lub gdzieniegdzie ledwo dać przebłysnąć promykom urywanym duszy, znaczy opuścić w życiorysie to, co stanowi rdzeń jego. U ludzi takich interes, jaki obudzają swem wnętrzem, jest tak spotęgowany, iż nieraz za odbicie jednej godziny w ich żywocie duszy, oddałoby się lata całe ich losów zewnętrznych. Ich życiorysy inaczej pisać się musi, niż ludzi wielkich podług świata. U tych ostatnich śledź błyskotliwych czynów, notuj fakta zewnętrzne i na nich poprzestań. Codziennych, szarych godzin ich żywota lepiej nie tykaj. Lecz ludzi Bożych wyszukiwać musimy tam, gdzie oni są. Nigdy poza sobą, ale zawsze u siebie przed Bogiem. [3])

[3]) Fakta zewnętrznego życia były dla mnie tem, czem sztaluga dla malarza — o tyle potrzebna, o ile służy do podtrzymania płótna. To postawienie szczegółów kronikarskich na dalszym planie, zarazem brak książek pod ręką w czasie pisania niech wytłumaczy kilka niedokładności i pomyłek, które za późno spostrzegłem. Tak mylnie podałem wzmiankę o spowiedzi Słowackiego, którą zmarły odbył, ale przed innym kapłanem. Że ks. Arcybiskup Fijałkowski został „wywieziony", to także lapsus calami. Gdy myślimy o biskupach pod zaborem rosyjskim, to przez jakąś asocyacyą idei przypomina się nam wygnanie i zsyłka na Sybir!

Nie byłbym się porwał na opis tak wyjątkowej postaci, jaką był ś. p. ks. Feliński, gdyby nie wzgląd jeden, który moję śmiałość poniekąd usprawiedliwi. Na grobach mężów znamienitych stawiają pomniki, ale obok nich jest jeszcze inny sposób uczczenia grobu. Oto nieraz ręka, może niezgrabna ale poczciwem wiedziona uczuciem, złoży kilka skromnych kwiatków na świeżej mogile. Los kwiatów więdnąć rychło, lecz zanim pomnik się wzniesie, one dają świadectwo miłości żywych ku zmarłym. I szkic niniejszy jest skromnym kwiatkiem, kwiatkiem jednodniowym; ustąpi on miej-

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie odniosłem, widząc przed kilku laty na dworcu czerniowieckim dwu kapłanów. Nie wchodzili do poczekalni, stali u wejścia na uboczu. Strój ich nie wyróżniał się niczem od zwykłego ubrania kapłańskiego, wiotkie jednak obie postacie przykuły mię do siebie. Przystanąłem i oczu od nich oderwać mogłem. U jednego z prześlicznych rysów klasycznych, jakby zdjętych z jakiego greckiego modelu i całej smukłej postaci wiało szczególniejsze przeduchowienie; drugi nie taki piękny, o rysach twarzy stosunkowo grubszych, ale nie mniej pociągających, posiadał jakiś skromny majestat, co o sobie nie myśli, ale jednak gwałtem, przy samem ukazaniu się, już szacunek nakazuje. Pytam: kto są ci kapłani? To są bracia Felińscy. Pierwszy Julian, ostatni ks. Arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny. Księdza Juliana widziałem wówczas po raz pierwszy i ostatni; niedługo później umarł. Kiedy mi zaś następnie danem było kilka razy zbliżyć się do osoby księdza Arcybiskupa, nietylko że pierwsze to silne wrażenie nie osłabło, ale przeciwnie spotęgowało się. Jeżeli zdala już postać i oblicze szlachetne pociągały, to cóż mówić o oku, którego, że się tak wyrażę, skarby dopiero odsłaniały się z bliska. Przypomniały mi one górskie jeziora, wysoko w szczytach umieszczone, a odbijające w sobie tak żywo w barwach tysiącznych lazur niebieski. Przez oczy księdza Arcybiskupa przeglądała dusza oderwana zupełnie od ziemi, a z całem życiem młodzieńczem oddająca blaski pokoju, który nie był z tego świata.

Jak rzekłem, zbyt małom stykał się z czcigodnym męczennikiem, zbyt zresztą niepowołanym jestem do tego, bym się miał porywać na dokładne odtworzenie tej pięknej duszy. Ale może nie zbłądzę, gdy powiem, iż charakterystyką duszy ś. p. Arcypasterza była gołębia prostota i pokora, obie spływające się w wielkiej pobożności i wyrobieniu się wnętrznem.

Z rysami duszy podobnie rzecz się ma jak z rysami ciała. Gdy twarz wyrazista, nie potrzebujesz mieć spostrzegawczego wzroku, by ująć jej charakterystykę. Tak i gdy znamiona duszy wystają silnie. Nie śledzisz zbyt długo, a naszkicujesz je i nie będziesz się mylił.

Prostota bywa dzieckiem wielkiej czystości intencyi i pokory. W naszym wieku serca prawdziwie proste do coraz większych poczynają należeć rzadkości. Być może, iż przywiązywanie uwagi nadzwyczajnej do form przysposabia nas nieznacznie do udawania i nieszczerości; być może, że powikłane dzisiejszego życia stosunki domagać się zdają raczej wężowej roztropności: dość że cnota ta, zresztą wcale niełatwa, jeśli się ją właściwie pojmuje, cnota, jakby wypadkowa cnót wielu, właśnie jest dlatego rzadka, więc nas zaraz w oczy uderza i w jakiś inny świat wprowadza. Gdy się zbliżałeś do ś. p. księdza Arcypasterza, może spodziewałeś się znaleść przedewszystkiem uczonego. Niezawodnie odnajdywałeś uczoność, a nadto zdolności niezwykłe, wytrawione samoistnem myśleniem, przejawiające się zwłaszcza w rozmowie, jeśli tematami były kwestye zajmujące umysł księdza Arcybiskupa, jak n. p. z zakresu życia wnętrznego. Może szukałeś powagi księcia Kościoła; i ona była a niewymuszona, nieafektowana, nie wiedząca nawet o sobie. Ale wsłuchawszy się w jego rozmowę, zwłaszcza poufalszą, po kilku minutach zapominałeś o uczonym, o wysokim dygnitarzu, a tylko mówiłeś sobie: jakże to dziwnie prosta dusza!

A cóż mówić o pokorze? Była to cnota ulubiona ś. p. zmarłego; snać cnota całego życia. Kogoż obznajomionego z pismami księdza Felińskiego nie uderzała formalna predylekcya do traktatów o pokorze, lub pracy nad pokorą. Jakże umie on śledzić poruszeń próżności i pychy, aż gdzieś w najdalszych i najskrytszych serca zaułkach! Tak pisać ten jeno potrafi, kto długo we własną wpatrywał się duszę, a walką i pracą wyrobił w sobie cnotę, której uczy drugich.

---

sca poważnej, źródłowej pracy, która zapewne się pojawi na podstawie przygotowanego do druku pamiętnika ks. Arcybiskupa. Za całą swą ambicyą ma: paść na najświeższą mogiłę, oddać hołd zasłudze i wyrazić wdzięczność serc kapłańskich, drgających jeszcze pierwszym żalem. *(P. A.)*

Pokora księdza Arcypasterza była swobodna, szeroka. Nie mówiła o sobie, ale za to każdy ją czuł. Nie krępowała go wcale niewolniczo, ale dawała rzadką miarę duszy. Z prostotą opowiadał ksiądz Arcypasterz zdarzenia ze swego życia, ale niezawodnie z wielkiej pokory nie zawahał się powiedzieć n. p. przed młodym kapłanem, iż ze studyów teologicznych wyniósł mało wiadomości; nic atoli nie wspominał o własnej późniejszej pracy, jaką uzupełniał krótki czas studyów teologicznych.

„Ośmieliłem się poczynić rozmaite uwagi księdzu Arcybiskupowi co do jego dzieła, mówił mi pewien kapłan, pokorny ten człowiek wszystkie je przyjął i w drugiem wydaniu uwzględnił".

Przybywszy do Rzymu wraz z innym biskupami ks. Arcybiskup doznał najdotkliwszego upokorzenia. Oto nie został zawezwany na wspólną audyencyę Biskupów. Co była za przyczyna, dotychczas pewnie nie wiadomo. W każdym razie grubo zawinił jeden z monsiniorów. Ojciec św., widząc, iż nie ma ks. Felińskiego, zdziwiony ogromnie, zaczął się dopytywać o niego. Ks. Arcybiskup, później o tem mówiąc, ni słowem wyrzutu nie odezwał się o monsiniorze, a natomiast unosił się nad łaskawością Ojca św.

Ale nie doszłoby się do końca z przytaczaniem szczegółów. Powiem więc tylko, iż arcydziełem pokory, był pobyt księdza Arcypasterza tu w Galicyi. Arcybiskup-męczennik, którego do kraju naszego poprzedziła sława świętości i nauki, miał wszelkie prawo zabłysnąć na jakim świeczniku. A on tymczasem ukrył się najzupełniej. Aż się żal miało do niego, żal jedyny do jego osoby, za to ukrycie się. Bo luboć prawda, iż w zaciszu Dźwiniaczki piękny miał zakres działalności, ale zawsze mógł działać jeszcze daleko więcej bez uszczerbku dla swojego czasu i zdrowia. Ludzie zdala patrzący nie mogli podobnego zjawiska formalnie zrozumieć. Niedawno bardzo zacny, rozumny i katolicki mąż wyrażał mi niesłychane zdziwienie, iż o mężu tej miary, co ksiądz Feliński, u nas w Galicyi tak cicho i głucho, jak gdyby jeszcze był na wygnaniu. Ale potrzeba było znać ś. p. Arcypasterza. Nie była jego pokora dziwaczna, by miała się usuwać od pracy; wezwany chętnie spieszył, nie odmawiał. W Czerniowcach dawał rekolekcye kapłanom, do Lwowa jeździł z kazaniem, uproszony przez Arcybractwo Królowej Korony Polskiej. Ale z drugiej strony tasama pokora zabraniała mu choćby najniewinniejszego, najbardziej dozwolonego zajmywania sobą drugich. Pokora jego, niestety, aż bodaj czy nie omyliła wielu, a przez tę pomyłkę zbyt mało Galicya wykorzystała 10-letni pobyt księdza Arcybiskupa.

Ks. Arcybiskup był bardzo oderwany od świata. Trafne spostrzeżenie uczynił pewien człowiek, acz nie asceta. „Byłem w towarzystwie księdza A. Felińskiego. Mówił o tysiącznych rzeczach, najbardziej nieraz potocznych, mówił z werwą i zajęciem, czasem z humorem, a jednak, co do mnie, czułem z każdego słowa, iż ten człowiek duchem najzupełniej do ziemi nie należy".

W istocie nie należał do ziemi, bo cały oddał się na własność Boga i płonął niepodzielną miłością ku Niemu; a jak pokora wycisnęła piętno na całem jego życiu, tak przejawiała się w miłości. Nie należał do rzędu tych świętych miłośników, którzy wołali: „albo kochać albo umrzeć", których serdeczny stosunek do Boga zaznaczał się przedewszystkiem śmiałością: ale była to miłość niesłychanie lękająca się choćby cienia obrazy umiłowanego, przestrzegająca czci we wszystkiem, co się do ukochanego odnosi, rozpływająca się w dziękczynieniu — słowem, miłość pokorna. Z tej to pokornej miłości płynęło głębokie nabożeństwo do Opatrzności Bożej, na którą się zdawał bezwarunkowo ks. Feliński. Może najbardziej charakterystycznem określeniem tego zdania się na rządy Opatrzności będzie ustęp z listu jego, który czytałem w tem brzmieniu: „za regułę życia mojego wziąłem zasadę św. Franciszka Salezego, by o nic nie prosić i niczego nie odmawiać. Ile razy odstąpiłem od tej zasady w życiu, zawsze mi się nie wiodło". Kto taką przyjmuje zasadę, ten przestaje należeć do siebie, należy zawsze do drugich, a raczej do Boga najzupełniej.

Przywiedziona zasada św. Salezego wydaje się na pierwszy rzut oka ogólnikową i prawie niepochwytną. A jednak,

wiernie przeprowadzona, już wystarczy, by życiu wnętrznemu nadać najwyrazistszą a całkiem odrębną cechę. Dusza pod wpływem tego ćwiczenia staje się pozornie bierną i bezkształtną. Wpływ ludzi i zdarzeń, zdaje się, jest jedynym jej rzeźbiarzem. Niby wychodzi ze siebie, by w wypożyczanych kształtach, przez każdą chwilę podawanych, rozpłynąć się i roztopić. Ale w rzeczy samej, w tej łudzącej bierności mieści się czynność wielce energiczna. Czynność to bowiem, która wytężona jest wprost przeciw własnemu ja, poszukującemu się skrycie w pracy wszelkiej, czynność wytrzebiająca własne zachcenia, ścieśniająca sumę naszych pragnień do minimalnych granic, wsłuchująca się wciąż we wołania woli Bożej. Czynność taka oddaje Bogu w posługę całe jestestwo swoje, bez względu na owe „podoba mi się, niepodoba mi się — chce mi się lub nie chce". Im dalsi jesteśmy od onej złotej zasady, tem większa w nas niezgoda między tem, co życie niesie, a tem, czego nieporządnie poszukujemy, a czyny nasze, choć może liczne i głośne, przecie są jałowe i niosą na sobie wszystkie chropowatości, jakie miłość własna na nich wygniata. Odwrotnie u ludzi, przez tę jedną zasadę wciąż odrywających się od świata, czyn każdy ma znamię bezinteresowności a przez to samo jest i prawdziwie zasługujący wobec Boga i prawdziwie pożyteczny bliźnim.

A jakże wiernym był ksiądz Feliński swej ulubionej maksymie! Właśnie przed miesiącem niespełna zetknąłem się przypadkiem z wysoce wykształconym i rozumnym człowiekiem z głębi Rosyi, który był w miejscu wygnania ks. Arcybiskupa w Jarosławiu, już po powrocie ks. Felińskiego do Galicyi „Do dziś dnia wspomina go tam lud, jako swego dobrodzieja i ojca. Każdy miał doń przystęp, a on zżył się z ludem; zapomnieć go nie mogą". A znów powiedział mi ktoś z Rymanowa, na zapytanie, co porabiał tam ksiądz Arcybiskup: „cały dzień z dziećmi się bawił".

Spirytualnym w seminaryum, arcybiskupem w Warszawie, ojcem ludu w Jarosławiu, dzieckiem między dziećmi w Rymanowie, wikarym formalnie w Dźwiniaczce, był zawsze wiernym zasadzie, iż niczego nie odmawiał, nie mówię grosza, który zupełnie rozdawał na dobre cele, nie mówię przysług drobnych, ale co najważniejsza samego i całego siebie.

Nie tylko oderwanie się od świata, nie tylko dawanie siebie wszędzie i wszystkim, zupełne zapomnienie siebie dla Boga, było znamieniem miłości Bożej księdza Felińskiego. Słowa, które napisał w końcu traktatu o miłości Boga w swem dziele „wiara i niewiara", żywcem do niego przystosowane być mogą. „Kto tak miłością Bożą rozgorzał, iż całkiem o sobie zapomniał, ten najściślejszy z Umiłowanym Swoim skojarzy się węzłem, chociażby o własnem szczęściu nie myślał..... Starajmy się, aby pragnienie chwały Bożej coraz wyraźniej przewagę nad żądzą własnego uszczęśliwienia brało, tak iżby wreszcie miłość siebie całkiem w miłości Boga utonęła".

Jeszcze wzmianka o pobożności. Kiedy mowa o tej cnocie ks. Felińskiego, wyraz pobożność wydaje mi się w tym razie zbyt zdawkowym. Ci, co kiedy o nim mówili, dodawali to „święty człowiek". I słusznie, bo — jak rzadko kto — żył on we wielkiem zjednoczeniu z Bogiem. Tkliwa miłość Pana Boga odbijała się nieraz na zewnątrz. Łzy częste w oczach miały jakby urzędowe już swe miejsce na obliczu rozjaśnionem księdza Arcybiskupa. Widziałem go jak po medytacyi, po brewiarzu łzy ściekające często ocierał chusteczką. Nieraz pośród najobojętniejszej rozmowy łza zakręciła się w oku. Posiadał snać donum lacrymarum w wysokim stopniu

Św. Józef z Kupertynu zwykł był mawiać, iż wystarczy do uświęcenia kapłana dobre odmawianie brewiarza i należyte odprawianie Mszy św. Wartoż to było widzieć księdza Felińskiego przy brewiarzu albo Mszy św.; niechaj nikt nie myśli, iż był tam choć cień jakiej afektacyi. Nie, ale jednak, jaka pobożność!

Raz, pamiętam, szedłem w pewnej sprawie do mieszkania księdza Arcybiskupa, przybywam do drzwi, słyszę głośne mówienie, zdaje mi się, iż zajęty z kimś rozmową. Więc cofam się i czekam. Dopiero lokaj mię objaśnił, iż w pokoju nie ma nikogo, tylko ksiądz Arcybiskup się modli. Wówczas pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na dolatujące mię słowa. Dziwne z nich drgało namaszczenie, niezwykła cześć dla sprawy świętej. Jeszcze dziś mi gra w uchu to echo pamiętne. Raz miałem szczęście służyć do Mszy św. księdzu Arcypasterzowi. Nie przedłużał modlitw, ale zato jaka uwaga, jakie skupienie, jaka czujność, by każdą rubrykę dokładnie zachować, jaka dbałość by każde słowo wyraźnie wypowiedzieć!

O pismach licznych chyba i nie mówię, tak one znane. Nieznany atoli szczegół drobny, który lubiał powtarzać ks. Arcybiskup. Oto zmarły ks. Julian, robił mu wymówki, iż zawcześnie pisze: „potrzeba się wprzód uczyć a potem dopiero pisać". Na to odrzecze żartem ks. Zygmunt: „Właśnie twój przykład zachęca mię do wręcz innej drogi. Ty ciągle się uczysz a nic nie wydajesz, ja tedy wolę potroszę się uczyć, a po trosze pisać". Rzeczywiście pisma ks. Felińskiego lubo znamionują szerokie wykształcenie, nie noszą atoli na sobie stempla suchej erudycyi. Więcej z życia i dla życia. Pierwszeństwo pośród nich należy się pismom, odnoszącym się bezpośrednio do życia duchownego. Asceza była żyłą talentu nawet pisarskiego u ks. Felińskiego; im bardziej jakie dzieło od tematów ascetycznych było oddalone, tem też i słabsze stosunkowo.

Lecz czas już dokończyć. Właśnie gdy to piszę, w Krakowie odbywa się pogrzebanie zwłok wielkiego kapłana. Szczęśliwy Kraków, pierwszy go witał po tułaczce, a teraz go żegna. Nie wiedzieć gdzie spoczną kości Biskupa-tułacza, jaki stanie nagrobek, jaki na nim napis.

Co do mnie, postawiłbym za napis grobowy jedno tylko słowo, to słowo, które drżąc i z najwyższem przejęciem wymawiał zgasły Arcypasterz. Było to w Czerniowcach podczas rekolekcyi, które dawał kapłanom. Raz pośród jednej nauki zawołał ks. Arcybiskup: potrzeba nam chorążego! Głos jego zadrżał, powtórzył tosamo raz drugi i trzeci i zapłakał! On pokorny nie skierował myśli ku swej właśnie osobie. Ale skieruje je ogół, w sercach zaś swoich niech złożą mu kapłani polscy napis prosty, głęboki, a cały jego: *„Nasz chorąży"!*

Brzeżany, 2. października 1895.

Ks. J. Teodorowicz.

Decyzye Kongregacyi Rzymskich.

(Servitium chori).

Kanonicy, posiadający godności kapitulne obowiązani są do spełniania wszystkich powinności w chórze tak samo jak wszyscy inni kanonicy. (S. C. C. d. d. 1. Sept. 1894).

* * *

(Następstwo komemoracyi w nieszporach).

S. C. R. w rozporządzeniu swojem z dn. 2. maja 1893 nakazuje odnawiać komemoracye w nieszporach (jeśli większa ich liczba się zejdzie) w następującym porządku:

1) Dominica privilegiata. 2) De die octava. 3) De duplici maiori. 4) De duplici minori ad instar simplicium redactis. 5) De Dominica communi. 6) De die infra octavam Corporis Christi. 7) De semiduplici. 8) De die infra octavam communem, ad simplicem ritum pariter redactis. 9) De feria maiori vel vigilia. 10) De simplici. Rozumie się, że oracya festi concurrentis odmawia się zaraz po oracyi dnia.

* * *

(Ekssekracya kościoła).

Na pytanie biskupa z Trydentu czy kościół, w którym tynk opadł w znacznej części, traci konsekracyą i czy potrzeba poświęcać go na nowo, Kongregacya św. Obrzędów odpowiedziała przecząco. (S. R. C. d. d. 11. Januarii 1894).

* * *

(Litanie).

Na pytanie, które litanie wolno, stosownie do konstytucyi Klemensa VIII. i innych rozporządzeń Stolicy św., odmawiać publicznie w kościele lub kaplicy i czy wolno używać

nowych wezwań w formie takiej jak są w litaniach — ku czci Najśw. Rodziny, Najsłodszego Serca Jezusowego, Matki Bolesnej, św. Józefa lub też innych świętych — w nabożeństwie publicznem, odpowiedziano, że wolno odmawiać tylko te litanie, które znajdują się w brewiarzu lub też w ostatnich wydaniach aprobowanych przez Stolicę Apostolską Rytuałów rzymskich. (Linzer Qu.-Schr. 1895 H. 3. str. 722).

*

(Msza na dni krzyżowe).

We wszystkich miejscach, gdzie w dni krzyżowe odbywa się procesya, odprawiać się powinno przynajmniej jedną cichą mszę św.: nie ma zaś żadnego przepisu, aby to była msza uroczysta (suma). (Ephem. lit. 1895 pg, 96).

(Commemoratio in Missa Rogationum).

W kościele filialnym, do którego w dni krzyżowe odbywa się procesya, nie potrzeba brać kommemoracyi de festo currenti, jeżeli oprócz mszy św. przeznaczonej na dni krzyżowe, w kościele parafialnym odprawia się jeszcze drugą mszę „de festo currenti". (Ephem. lit. 1895. pag. 174).

*

(Antyfona przy wejściu do kościoła procesyi w dnie krzyżowe).

Przy wejściu procesyi do kościoła w dni krzyżowe śpiewa się antyfonę z wierszem i oracyą do patrona kościoła. Antyfonę bierze się z Laudes i dodaje się nakońcu wedle postanowienia S. C. R. z dnia 9. maja 1895 *Alleluja*. (Ephem. lit. 1895. pg. 174).

Ustawa kongrualna i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił ks. dr. Karol Szczeklik.

ROZDZIAŁ XI. a)

Dochód z fundacyi mszalnych i wydatki fundacyjne.

L. porz.	Nazwisko fundatora	Ilość mszy św. śpiewane	czytane	Ilość [illegible] śpiewane	czytane	Kapitał fundacyjny	%	Odsetki roczne zł.	ct.	Wydatki z fundacya połączone	Rocznie zł.	ct.
1	Jan Strzelecki	4	10	4	—	List zastawny Gal. Banku hipotecznego Ser. A. Nr. 1187 na 1000 zł. Książeczka Tarnowskiej kasy oszczęd. Nr. 2867 na 95 zł. . . . . . Dokument fundacyjny z d. 26. czerwca 1721.	4 4	40 3	— 80	Organiście 1 zł., na światło i wino do mszy śpiewanych po 50 ct. = 4 zł., do mszy czytanych po 25 ct. = 2 zł. 50 ct., za ustawienie katafalku i światło przy egzekwiach po 40 ct. = 1 zł. 60 ct.	9	10
2	Franciszka Strzelbicka	8	60	—	—	4 Obligacye indemnizacyjne Banku kraj. galic. Serya II. Nr. 342 a 1000 zł. . . . . Serya III. Nr. 297 a 500 zł. . . . . . . Serya I. Nr. 321 a 5000 zł. . . . . Serya V. Nr. 257 a 2000 zł. . . . . List fundacyjny z dnia 4. stycznia 1864.	4 4 4 4	40 20 200 80	— — — —	Organiście 2 zł., na wino i światło przy mszy śpiewanej po 50 ct. = 4 zł. a przy 60 mszach cichych po 25 ct. = 15 zł.	21	—
3	Michał Zygulinski	—	150	—	—	Kapitał 10.000 zł. zahipotekowany na dobrach Łag z warunkiem wypłacania odsetek rocznie po 5 od sta . . . . List fundacyjny z dnia 10. października 1810.	5	500	—	Na wino światło do 150 mszy św. po 25 ct. = 37 zł. 50 ct., ubogim 200 zł., kościelnemu 50 zł. (według aktu erekcyjnego)	287	50
	Razem .	12	220	4		Razem . .		883	80	Razem . . .	317	60
	Ogółem .		236			Od tego wydatek jak obok . .		317	60			
						Pozostaje . .		566	[illegible]			
	Z tego przypada ustawowo na proboszcza		200									
	Do wydania obcym księżom . . .		36									

Z Urzędu parafialnego N. dnia .... r. ....

N. N., proboszcz.

Uwaga. Fundacye inne, nie mszalne, umieścić należy w ten sam sposób na odwrotnej stronie.

ROZDZIAŁ XI. b)

Wykaz dochodów stuły w parafii N. w ostatniem sześcioleciu od r. 1889—1894
według ksiąg metrykalnych.

Liczba porz.	Rok	Funkcya duchowna, podlegająca opłacie kościelnej		Pojedynczo w monecie konwencyjnej		Pojedynczo w monecie austryackiej		Razem		Razem za cały rok otrzymano	
		ilość		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	1889	52	Śluby	—	15	—	26¼	13	65		
		60	Zapowiedzi	—	6	—	10½	6	30		
		50	Pogrzebów dzieci od urodzenia do 1 roku	—	5	—	8¾	4	37½		
		60	Pogrzebów dzieci od 1 roku do 7 lat	—	10	—	17½	10	50		
		40	Pogrzebów w wieku od 7 do 15 lat	—	12	—	21	8	40		
		50	Pogrzebów wyżej 15 lat	—	15	—	26¼	13	12½		
			Razem	—	—	—	—	56	35	—	—
			Z tych z powodu ubóstwa pochowano bezpłatnie:								
		8	Dzieci od urodzenia do 1 roku	—	5	—	8¾	—	70		
		10	Dzieci od 1 roku do 7 lat	—	10	—	17½	1	75		
		3	W wieku od 7 do 15 lat	—	12	—	21	—	63		
		8	W wieku wyżej 15 lat	—	15	—	26¼	2	10		
			Suma	—	—	—	—	5	18		
			Odjawszy od powyższej Sumy ogólnej pozostaje	—	—	—	—	—	—	51	17
	1890		. . . .	—	—	—	—	—	—	—	
			Ogółem za sześciolecie					—	—	360	24
			Suma przeciętna z 1 rok					—	—	60	4
			Odjawszy od tego według ustawy					—	—	30	
			Pozostaje jako pozycya fasyi					—	—	30	4

Potwierdzam w całej rozciągłości
N. dnia .... r. ....
Pieczęć. *N. N.*, dziekan.

Pieczęć. *N. N.*, proboszcz.

Uwaga. Krajcary monety konwencyjnej zamienia się na walutę austryacką mnożąc liczbę pierwszych przez 7 a iloczyn dzieląc przez 4. 1 zł. monety konwencyjnej ma wartość 1·05 zł. waluty austryackiej.

ROZDZIAŁ XI. c)

TABELA SŁUŻBOWA

do uzyskania emerytury z funduszu religijnego.

Tabela służbowa. Formularz.
N. N. *w N.*

I	II	III	IV	V		VI	VII	VIII	IX	X
				1	2					
				Dzień i rok						
Nazwisko i władza duszpasterska, charakter z podaniem czy stały czy prowizoryczny	Miejsce i data urodzenia	Dzień wyświęcenia i rozporządzenie, którem wydano tytułum mensae	Dotychczasowe użycie z podaniem czy w stałym, czy prowizorycznym charakterze, w wymienionych miejscach służbowych	Wstąpienia do służby	Wystąpienia ze służby	Liczba lat służby czynnej w duszpasterstwie	Powód niezdolności do służby i świadectwo lekarskie	Dzień przejścia z czynnej służby duszpasterskiej w stan deficyentów i przyznane miejsce pobytu	Okres czasu, za który prosi się o emeryturę	Uwagi
					Dopiero później wypełnia się			Dopiero później wypełnia się		

Prawdziwość podanych dat potwierdza Biskupi Konsystorz dnia ....

N. N.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Lwów. Z powodu śmierci ks. Arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego Wydział Arcybractwa N. P. Maryi Łaskawej wysłał do Księcia Biskupa w Krakowie telegram z wyrazami największego żalu. Na pogrzeb ś. p. ks. Arcybiskupa Felińskiego Wydział Arcybractwa wysłał delegacyę a zamiast wieńca na trumnę złożył ofiarę na rzecz zakładu wychowawczego w Łomnie, ostatniego dzieła ś. p. ks. Arcybiskupa.

— Kraków. *(Czyny „Nowej Reformy). Nowa Reforma*, konserwująca nienawiść do wszystkiego, co katolickie, nie może już nawet przepchać przez gardło wyrazu katolik, ale w jego miejsce używa systematycznie wyrazu „klerykał", zupełnie tak, jak to czynią żydowskie gazety z obawy, aby się nie strefnić.

Nadto dziennik ten widocznie chce utworzyć jakąś nową religię „postępową", bo zdając sprawę ze zgromadzenia przedwyborczego w Krakowie odbytego 26. z. m., mianowicie z przemówienia dr. Jordana, przeciwstawia „konserwatywnym i klerykałom" — „demokratów i postępowych" i to dwukrotnie. Na dowód przytaczamy te ustępy: „P. dr. Henryk Jordan odsłonił przyłbicę a jako konserwatysta i klerykał nie może i nie powinien być posłem miasta, którego większość jest demokratyczną i postępową". A zaraz dalej: „W najbliższej kadencyi sejmowej na porządku dziennym przyjdzie (sic!) spraw wiele, które rozstrzygnięte być powinny w duchu zasad demokratycznych i postępowych, a unia konserwatywna nie daje gwarancyi, że je w tym duchu pojmie i załatwi". Nr. 222 z b. r.

Nie dziwimy się redaktorom *Nowej Reformy*, że mają gust do „religii postępowej"; wszak ona tak łatwa, wygodna i wymagająca daleko mniej zabiegów niż zakładanie parków i inne czyny patryotyczno-socyalne „konserwatysty i klerykała", dr. Jordana. Nie dziwimy się nawet temu, że niektórzy dzisiejsi redaktorowie antyklerykalnego organu krakowskiego zawdzięczają swe wychowanie hojnej ofiarności „klerykałów", ale toby nas mocno dziwiło, gdyby — jak w kołach *Nowej Reformy* głoszą — znajdowali się „klerykali", co prenumeratą podtrzymują istnienie tego piśmidła Tak bezdennie naiwnych chyba niemasz w naszem gronie.

Węgry. List pasterski episkopatu węgierskiego już się ukazał. Biskupi na wstępie wyrażają w nim boleść z powodu, że ustawa o ślubach cywilnych rozpoczyna obowiązywać z dniem 1. października, następnie kreślą swoje usiłowania, które podejmowali, ażeby do tej ustawy nie dopuścić. Usiłowania były daremne. „Czy jednak — pytają biskupi — nie stało się to może właśnie dlatego, aby ta ustawa była kamieniem probierczym waszej prawdziwej wierności i wiary, waszego niewzruszonego przywiązania do św. katolickiego Kościoła?" List pasterski omawia następnie pytania: 1) „czego uczy, co rozkazuje wam wiernym Kościół św. pod względem małżeństwa?" 2) „Jak macie się zachować wobec nowej ustawy?" W odpowiedzi na pierwsze pytanie roztrząsa pojęcie małżeństwa jako Sakramentu, którego nierozerwalność stwierdza i omawia kościelne przeszkody małżeństwa.

„To są dogmaty katolickie — czytamy w liście — których Kościół nawet wtedy nie mógłby się zaprzeć, gdyby go najsroższe czekało prześladowanie". Dochowanie ich niesie pożytek Kościołowi, ale także państwu. Kościół zawsze tak nauczał nawet w czasie prześladowania i męczeństwa, a chrześcianie mimo prześladowania państwa pełnili sumiennie swoje obowiązki. „Wyście następcami tych przodków. Działajcie jak oni". W odpowiedzi na drugie pytanie zaznacza list z całym naciskiem, że nauka Kościoła o małżeństwie i prawa Kościoła katolickiego „i nadal obowiązują katolików w sumieniu pomimo wprowadzenia t. zw. ślubów cywilnych a nie wolno o niej zapomnieć bez grzechu śmiertelnego Pomimo tego, zawierając małżeństwo, oprócz ścisłego dotrzymania przepisów kościelnych, będziecie musieli uwzględniać postanowienia nowej ustawy, ażeby małżeństwo także wobec państwa uzyskało skutki prawne".

„Dotychczas państwo małżeństwa, zawarte z zachowaniem przepisów kościelnych, uznawało ze swej strony jako małżeństwo prawne i wyposażało je we wszelkie następstwa, które według prawa cywilnego wynikają z małżeństwa. Według nowych ustaw małżeństwa zawartego w obliczu Kościoła państwo już nie uzna; małżonków uważać będzie tak, jak gdyby nie byli małżonkami; ich dzieci nie uzna jako dzieci ślubne a następstwa prawa cywilnego przyzna tylko tym oblubieńcom, którzy uczynią zadość formalnościom, wymaganym przez nową ustawę, co do których po wskazówki udać się macie do waszych proboszczów". Dalej zaznaczają biskupi: „Nie wolno wiernym dopełniać formalności, wymaganych przez ustawę, w tym zamiarze, aby przed urzędnikiem świeckim zawrzeć małżeństwo chrześciańskie, lecz tylko w zamiarze, aby małżeństwu swemu, które zawrą według przepisów Kościoła katolickiego, zapewnić skutki praw świeckich".

Biskupi napominają więc wiernych, aby dochowali wiary, że małżeństwo jest Sakramentem i pamiętali, że chrześciańscy oblubieńcy wtedy tylko dostąpią tego Sakramentu, jeżeli związek małżeński zawrą podług przepisów Kościoła, jeżeli wolę zawarcia małżeństwa przed właściwym proboszczem lub jego zastępcą i przynajmniej dwoma świadkami uroczyście objawią. W myśl tego „oblubieńców zobowiązujemy w sumieniu, ażeby, zanim zgłoszą się u urzędnika cywilnego, bezwzględnie przedtem oświadczyli proboszczowi swój zamiar poślubienia się, ażeby mógł poczynić zarządzenia potrzebne do kościelnego małżeństwa lub postarać się o dyspensę od przeszkód kościelnych. Skoro proboszcz poczyni przygotowania i oświadczy oblubieńcom, że do ich poślubienia się nie ma przeszkód ze strony Kościoła, wtedy ale tylko wtedy oblubieńcy mogą udać się do metrykanta, aby i jemu donieść, że chcą się poślubić. Upominamy oblubieńców, że skoro uczynią zadość wymaganiom ustawy cywilnej, jeżeli możliwe tego samego jeszcze dnia powinni zawrzeć małżeństwo w kościele; dopóki kościelnie nie będą poślubieni, nie mogą się uważać za prawdziwych małżonków i nie mogą wykonywać praw małżeńskich.

Tych, którzy zadowolnią się ślubem cywilnym i nie zawrą małżeństwa kościelnego, Kościół nie może uznać jako małżonków chrześciańskich; nie mogą oni przy spowiedzi otrzymać rozgrzeszenia, nie mogą być dopuszczeni do Komunii św., nie mogą być rodzicami chrzestnymi ani świadkami przy bierzmowaniu, nie mogą być świadkami ślubu ani członkami zarządu kościelnego, nie mogą otrzymać pogrzebu kościelnego, jeżeli nie pojednają się z Bogiem i ze skruchą nie zamkną powiek". Małżeństwo — list pasterski stwierdza raz jeszcze — jest nierozerwalne, rozwodu nie zna wiara katolicka, rozdziału małżonków tylko sąd kościelny, tylko Stolica Apostolska może dozwolić. List pasterski kończy się ponownem wezwaniem, aby wierni uważali nową ustawę jako kamień probierczy, na którym mają dać dowód, że są prawdziwymi katolikami.

Francya. W d. 2. września generalny superyor Augustyanów otworzył doroczny kongres w sprawie prasy katolickiej a mianowicie dziennika *La Croix*; skonstatowano, że dziennik ten (odbitka główna w Paryżu wraz ze 104 dziennikami prowincyonalnymi) rozchodzi się 600.000 okazach.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Zamianowani: O. Rachwał Józef ze Zgrom. OO. Dominikanów zast. katechety przy V. gimnazyum we Lwowie; ks. Jarosz Józef tymczasowym katechetą w dwóch szkołach ludowych w Tarnopolu.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Aleksander Wolski z Trzciany do Łącka, ks. Stanisław Kubas z Łącka do Uszwi, ks. Leon Miętus z Uszwi do Dębicy.

Ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, spirytualny seminaryum duchownego i ks. Adam Warzewski, wikaryusz przy kościele katedralnym, pozostają nadal na dotychczasowych stanowiskach.

Księgarnia Katolicka
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie.

otrzymała i poleca świeżo wydane

HOMILIJE
na niedziele i święta całego roku

przez

ks. Antoniego Chmielowskiego

M. Ś. T.

(Str. 503 w wielkiej 8-ce).

Cena egzemplarza **2 zł. 80 ct.** z przesyłką o 25 ct. więcej.

MICHAŁ KARAS
w Krakowie, mały Rynek

zaprzys. dostawca win mszalnych wedle poświadczenia

J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego

poleca

Wielebnemu Duchowieństwu

Wina węgierskie, czyste naturalne, różnej jakości

po umiarkowanych cenach.

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.

Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich **bez opłaty konsumcyjnej.**

Wyszła świeżo z druku broszurka

pod tytułem:

„KTO JEST CHRYSTUS“
tłumaczenie słynnego dziełka niemieckiego, wydanego przez *O. Roh.*

Do nabycia w księgarni Czajkowskiego i Seyfartha we Lwowie.

Próba organu
odbyła się dnia 26. września b. r. w kościele OO. Karmelitów w Pilźnie. Przy udziale licznie zebranego Duchowieństwa jako też chóru kościelnego odśpiewano kilka utworów przy nowym organie systemu stożkowego z pedałem i kopułą, zbudowanym w pracowni p. **M. Sojkowskiego organmistrza z Przemyśla.** Prawdziwie miło mi polecić p. M. Sojkowskiego Przewielebn. Duchowieństwu jako sumiennego, pracowitego i zdolnego w swoim zawodzie organmistrza. Co poświadczam własnoręcznie.

1—4 *Ks. Klemens Kiedzuch,* Przeor OO. Karmelitów.

Pierwszy krajowy koncesion.

Chrzśc. Zakład Medalików
„Emanuel od Św. Józefa“

Kraków, ulica Sienna liez. 12.

Posiada zapas gotowych medalików *własnego wyrobu* z wizerunkami Świętych, z polskimi napisami. Również dla ob. grec.-unickiego medaliki Serca Jezus. z ruskimi napisami

! Potrzebny jest !

kapelan
na wieś.

Bliższych informacyi udziela

Zarząd dóbr Podhajczyki justowskie

o. p. Trembowla. 1—3

Najprzedniejsze weneckie

kościelne świece woskowe

wagi	3 kg.	2 kg.	1 kg.	750 gr	500 gr.	250 gr.	160 gr.	125 gr.
długości	175	137	116	106	100	75	72	64 ctm

Nadstawki

wagi	250 gr.	[illegible]	83 gr.
długości	53	49	40 ctm

Z poręczeniem za czystość wosku po cenie jak najumiarkowańszej poleca:

firma, mająca główny i wyłączny skład świec woskowych weneckich

Edmund Klimek
w Krakowie, przy linii A. B.

Poświadczenie!

Ponieważ sam przekonałem się, że świece woskowe z fabryki pod firmą *Spadkobiercy G. Gavazzeigo w Wenecyi* dobre są i prawdziwe, pewny jestem, że każdy klasztor lub kościół, który tych świec zechce używać, będzie całkowicie zadowolniony.

Wenecya, dnia 26. listopada 1889 r.

Dominik kard. Agostini, patryarcha.





Rok założenia 1820.

Srebrny medal w Paryżu 1878

Dyplom pochw. w Wiedniu 1873.

INSAM & PRINOTH
St. Ulrich

w Gröden (Tyrol)

poleca

swoje WYROBY kościelne

z drzewa

jako to:

ołtarze, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, Stacye Drogi Krzyżowej, posągi Świętych, wizerunki Chrystusa Pana, Szopki i t. d.

po najniższych cenach

Cenniki darmo i opłatnie.

ŚWIADECTWO:

Firma „Insam et Prinoth“ w Gröden wykonała nową drogę krzyżową dla kościoła parafialnego w Kaindorf w Styryi ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich rzeczoznawców a ku największ. podziwieniu parafian w oznaczonym terminie i za mierną cenę, polecam ją przeto wszystkim Przew. Zarządom kościołów jak najlepiej.

Urząd parafial. w Kaindorf, Styrya.

Ks. Józef Thurner.





Wyszedł świeżo nakładem

Wincentego Kuczabińskiego we Lwowie.

Zbiór kazań
na rozmaite uroczystości,

które wygłosił w kościołach lwowskich

Ks. dr. B. Jaszowski,

Prefekt Arcybiskupiego Seminaryum chłopców

Cena 2 zł. 50 ct. Na porto dołączyć 20 ct

Do nabycia w Głównym Składzie

przedmiotów treści religijnych i artystycznych

Wincentego Kuczabińskiego

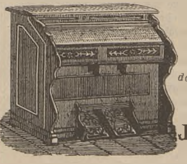
we Lwowie, ulica Kopernika l. 2.

Fabryka świec woskowych
Edmunda Mikeski w Krakowie, ul. Sławkowska l. 25,

poleca swój własny Wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych 24—26

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

Na żądanie posyła się **Cenniki bezpłatnie.**



HARMONIUM
trwałej konstrukcyi

posiadające piękny i przyjemny głos

dolecone przez profesorów muzyki dla szkół dla nauki śpiewu

poleca fabryka

Jana Śliwińskiego
we Lwowie, ul. Kopernika l. 16.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.**

Z Drukarni W. Łozińskiego.